Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

8 Mk

Prenumerata w Krakowie wynosi: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Marek 210.** — Zamiejscowa **Marek 240.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 15. — Układ tabelaryczny Marek 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 196. — Rok IV. **Kraków, piątek 22 lipca 1921.** Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Stan zbiorów w Polsce.

Warszawa. (PAT). W rozmowie z dziennikarzami p. minister rolnictwa Jan Raczyński oświadczył między innemi, co następuje: Zbiory oziminy zapowiadają się mniej więcej o 100 procent wyższe, niż w roku zeszłym. Posucha im nie zaszkodziła, natomiast ucierpiały zboża jare i rośliny pastewne. Specyalnie ucierpiało Poznańskie i Mazowsze. Co do ziemniaków, to lipcowy deszcz mógłby jeszcze naprawić sytuacyę nawet w najbardziej zagrożonych dzielnicach. Już **rozpoczęła się zniżka cen bydła.** Przygotowania do siewu są w pełnym toku. Na ogólną ilość zapotrzebowania zboża siewnego 4 tysięcy wagonów, produkcya Małopolski Wschodniej i Kresów zapewnia 3 tysiące wagonów zboża już skontraktowanego u producentów przez organizacye rolnicze.

W tym roku **Polska nie będzie potrzebowała sprowadzać zboża.** Produkcya pokryje nawet zapotrzebowanie na Górnym Śląsku. Demobilizacya, oraz rewindykacya koni pokryją braki siły sprzężajowej. Spodziewany jest zwrot 30 000 koni uprowadzonych przez Niemców. Walka z księgosuszem daje pomyślne rezultaty, przy dostatecznej produkcyi surowicy są widoki zwalczenia zarazy do zimy.

Bandy Höfera zagrażają G. Śląskowi.

Francya nie chce odroczenia. — Jednomyślność opinii generałów Leronda i Stuarta. — Konieczność posiłków.

Warszawa. (Tel.) „Temps" zapewnia, że **Francya nie chce pod żadnym warunkiem odroczenia decyzyi w sprawie Górnego Śląska** na termin nieograniczony. Rząd paryski domaga się jedynie wysłania posiłków, któreby zapewniły możliwość wykonania postanowień Rady najwyższej w sprawie Górnego Śląska. Wysyłki tych posiłków domaga się także sir Herald Stuart i generał Lerond. Generał Stuart przychylił się całkowicie do opinii generała Leronda, że **ze strony band generała Höfera grozi Górnemu Śląskowi nowe niebezpieczeństwo** i dlatego zwrócił się do swojego rządu o wysłanie nowych posiłków angielskich.

Nota komisarzy alianckich w sprawie posiłków.

Opole. PAT (Ag. Havasa). Wszyscy komisarze francuski, angielski i włoski wystosowali do konferencyi ambasadorów wspólnę notę, zwracającą jej uwagę na konieczność 1) **wysłania posiłków na Górny Śląsk,** 2) jak najszybszego rozwiązania sprawy podziału terytoryum plebiscytowego.

Niemiecka radiostacya zamknięta.

Bytom. (PAT) Podczas rewizyi przeprowadzonych w ciągu dwóch ostatnich dni władze koalicyjne obłożyły aresztem niemiecką stacyę iskrową oraz wielkie ilości broni. Aresztowano wielu Niemców. Zastępca niemieckiego komisarza plebiscytowego Guenter zdołał zbiedz.

Policya niemiecka odmawia posłuszeństwa aliantom.

Bytom. (E. E.) Policye niemiecka w Katowicach masowo odmówiła posłuszeństwa władzom koalicyjnym, skutkiem tego okazały się informacye o złożeniu z urzędu tych funkcyonaryuszu policyjnych. Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że złożeni funkcyonaryusze udają się za granicą plebiscytowego terenu celem wstąpienia do specyalnego korpusu pod nazwą „policya górnośląska". Liczebność tego oddziału dochodzi już do **15.000.**

Koncentracya wojsk niemieckich na granicy Górnego Śląska.

Paryż. (PAT. Havas) Ambasador włoski w Berlinie udał się wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zwrócił uwagę rządu niemieckiego na **koncentracyę oddziałów niemieckich** na granicy Śląska Górnego oraz wezwał do poczynienia kroków celem uniemożliwienia oddziałom tym wkroczenia na terytoryum Górnego Śląska.

Przygotowania do zamachu.

Paryż. (PAT. Ag. Havasa). W artykule zamieszczonym w „Journalu" Lefevre podkreśla z naciskiem poważną sytuacyę wytworzoną na Górnym Śląsku wskutek manewru Niemców oraz transportów broni i amunicyi. Lefevre przytacza dokumenty, będące dobitnym dowodem, że **szef Orgeschu przygotowuje otwarcie nowy zamach na Górnym Śląsku.** Były minister stwierdza na koniec, że nic w Niemczech się nie zmieniło. Niemcy pozostali narodem, wśród którego rozwija się pomyślnie tendencya militarystyczna.

Niemcy odwołują urzędników przem.

Bytom. (PAT) Władze niemieckie wezwały tajnym okólnikiem urzędników zakładów przemysłowych do opuszczenia Górnego Śląska, skutkiem czego urzędnicy ci oraz nauczyciele masowo wyjeżdżają. Rządowi niemieckiemu idzie o to, aby przedsiębiorstwa stanęły, co byłoby w przekonaniu rządu niemieckiego dowodem, że bez urzędników niemieckich niema życia na Górnym Śląsku. W tych dniach opuścili swe stanowiska wszyscy dyrektorzy huty Baildon kopalni Eminens i huty cynkowej Hohenlohe.

Drgawki przesilenia.

Kraków, 20 lipca.

Ostatnie zajścia innowrocławskie uważać należy jako jeden epizod tych zaburzeń, których widownią są od pewnego czasu miasta wielkp. Rozruchy w Bydgoszczy, bunt „powstańców" w innowrocławskich koszarach, burzliwe demonstracye po wiecu NPR. w Poznaniu to na pozór zjawiska zupełnie odrębne i pozbawione między sobą związku — ale tylko na pozór.

Niby to w każdym z tych wypadków inna była przyczyna i inna pobudka naruszenia porządku publicznego. W Bydgoszczy chodziło o wypędzenie Niemców i żydów, w Innowrocławiu o poskromienie niesfornej gromady żołnierstwa, które wyłamało się z karbów dyscypliny i stanowiło plagę miasta i okolicy, w Poznaniu o protest przeciw wolnemu handlowi i podrożeniu chleba.

Wspólną cechą tych wszystkich wydarzeń był jednak udział elementów podejrzanych, które dziś wślizgną się wszędzie, gdzie się wszczął jakiśkolwiek ruch żywiołowy lub gdziekolwiek on jest możliwy, aby tylko poderwać autorytet władzy, osłabić ją, kompromitować rządy polskie i stwarzać przynajmniej pozory, że Polacy niezdolni są pokierować własną nawą państwową.

Upatrzonym terenem tych wymownych pokazów jest obecnie były zabór pruski, gdyż chodzi przecież o wykazanie, jaki to nieszczęsny zamęt musiałby powstać w górnośląskim okręgu przemysłowym, gdyby go oddano w rece niesfornych Polaków.

Każdy objaw malkontenctwa bywa w tym kierunku podsycany i spożytkowany. Obawa drożyzny, partykularystyczny opór przeciw unifikacyi, nienawiść do Niemców, parafiańska nieufność do Galicyan i Kongresowiaków — wszystko jest dla naszych miłych sąsiadów z Zachodu pożądaną sposobnością do zademonstrowania że w Polsce źle się dzieje i że nowo upieczone państwo polskie na kruchych nogach stoi. Ponieważ zaś równocześnie i sąsiedzi ze Wschodu radziby się popisać skutkami swej rewolucyjnej propagandy wśród szerokich mas. wiec nie możemy się cieszyć takim pokojem wewnętrznym jakiego oczekiwaliśmy i jaki się nam należy po zawarciu pokoju na Wschodzie i rozejmie na Górnośląskim terenie.

Ofenzywa przeniosła się na arenę wewnętrzną i musimy się mieć na baczności. To jest tem ważniejsze że dziś od naszego spokoju i ładu wewnętrznego zależy obrona naszych granic, bezpieczeństwo na zenątrz i wybrnięcie z nieuniknion. przesilenia ekonomicznego przy przejściu z gospodarki wojennej do pokojowej.

Wybitnym objawem pierwszej był etatyzm: państwo normowało produkcyę i spożycie, żywiło, odziewało, dostarczało mieszkań — i do tego wszystkiego dopłacało! Działo się to celem ukrócenia lichwy żywnościowej. mieszkaniowej — czyli tak zwanego paska drożyźnianego na przedmiotach tak elementarnej potrzeby, jak żywność i mieszkanie. Ostatecznym wynikiem jednak był ciągły wzrost drożyzny, nie tylko dlatego, że rozwijała się na każdem polu lichwa potajemna, której żadna siła ludzka ukrócić nie może tam, gdzie popyt jest nieproporcyalnie większy niż podaż, lecz że gdy państwo na wszystkiem traci i do wszystkiego dopłaca, w jego stratach i kosztach — chcąc nie chcąc — musi uczestniczyć ogół obywateli, naprzykład w tej formie, że waluta spada a ceny rosną.

Z tej drogi trzeba było zawrócić; stąd dążenie do wolnego handlu, który w dalszych wynikach może doprowadzić do obniżenia cen na razie jednak może lub musi zwiększyć drożyznę. — Zarówno taniość jak drożyzna regulują się wedle cen żywności. Wolny handel produktami rolnemi w połączeniu z wolnością nabywania ziemi (byle nie na spekulacyę lecz pod uprawę) może najpewniej doprowadzić do zagospodarowania wszelkich odłogów a podniesienia produkcyi gospodarstw będących w uprawie. Na to jednak trzeba przy sprzyjających warunkach trochę czasu. Pod pewnym względem warunki sprzyjające są: rok jest wyjątkowo urodzajny i mimo zeszłorocznego zniszczenia najazdem ilość wyprodukowanej w Polsce żywności jest znacznie większa niż lat poprzednich. O ile granica byłaby dobrze strzeżona (zwłaszcza od niemieckiej strony, gdzie pono przemytnictwo kwitnie na wielką skalę) możnaby i głodu w mia-

słach uniknąć i obsiać większy obszar niż w roku zeszłym. Chodziłoby jeszcze o to, by skutecznie tępić tajne gorzelnictwo, aby zboże i kartofle mogły być zjedzone a nie wypite.

Jeśli jednak zamiast przetrzymać chwile przejściowe, masy szukać będą upustu dla swego niezadowolenia w strajkach to oczywiście — lekarstwo gorsze niż choroba usunie wszelkie widoki pomyślnego przetrzymania kryzysu. W Wielkopolsce sprawa wolnego handlu komplikuje się sprawą unifikacyi i staje się bardzo pomyślną okazyą dla zamiejscowych agitatorów do zademonstrowania jak dalece tutejsza ludność przeciwna jest „zjednoczeniu"; jak dotkliwie odczuwa się klęski, jakie na tę dzielnicę spadają skutkiem wcielenia jej w obręb Polski. Oczywiście, że przy tej okazyi zwiększanie klęsk jest bardzo pożądanem i dla tego ci, co chcą Polskę zniszczyć i zohydzić, nie mają lepszego sposobu niż proklamowanie strejków. Taki naprzykład strajk rolny w czasie tegorocznych żniw, gdy na polach widzimy bogactwa mogące „wyżywić pół świata" — a pogodne niebo sprzyja jak najpomyślniejszym sprzętom — jest istotnie pomysłem szatańsko- genialnym.

Z tego nie wynika bynajmniej, by położenie materyalne robotników rolnych nie miało zostać unormowane korzystniej i sprawiedliwiej, lecz należy raz już nareszcie stwierdzić i jasno kwestyę postawić: strejk jest najgorszym środkiem po-krzepiącą tylko pozornie jak wódka gdyż krzejiącą tylko pozornie jak wódka, gdyż zawsze pogłębia i utrwala biedę powszechną dając tylko krótkotrwałe i pozorne podniesienie dobrobytu. Zamienia się w rodzaj społecznego nałogu: jeden strejk rodzi inne a równie konieczność recydywy gdyż każde hamowanie produkcyi zwiększa drożyznę i wywołuje automatycznie potrzebę nowego podniesienia skali zarobków. Należy też wciąż przypominać, że ministeryum pracy istnieje dla zapobiegania strejkom, a nie dla organizowania ich i każdy minister pracy, który dopuści do wezbrania fali strejkowej powinien podawać się do dymisyi, gdyż wykazał swą nieudolność, jak dowódca, który bitwę przegrał. — Nieograniczona wolność strejków jest czemś takiem jak nieograniczone prawo posługiwania się bronią przy rozstrzyganiu zatargów wewnętrznych. Każdy strejk — pamiętajmy o tem — choć wymierzony jest przeciw pracodawcom, trafia w spożywców, to jest w ogół. Powtórzmy zresztą na zakończenie to, od czego się zaczęło: dziś każdy strejk ekonomiczny jest w ręku naszych wrogów bronią polityczną i pod ich natchnieniem w ruch polityczny się przeobraża.

To wszystko należy mówić i rządowi i szczególniej ludowi, choćby mu się to nie podobało i choćby narażało na utratę mandatów. Gorzkim będzie chleb poselski tym panom, co go zdobędą przez zaprzepaszczanie kraju.

Reflektor.

Rozwiązanie problemu górnośląskiego

zależne od sprawy odszkodowań.

Rokowania min. Louchera z Rathenauem. — Podział G. Śląska według Louchera.

Warszawa. (Tel.) Z kół francuskich donoszą, że podczas rokowań między ministrem francuskim dla obszarów zniszczonych, Loucherem, a niemieckim ministrem odbudowy Rathenauem **była także omawiana sprawa rozwiązania kwestyi górnośląskiej.** Loucher miał podobno uznać stanowisko Rathenaua, że zdolność płatnicza Niemiec byłaby znacznie większa w razie pozostawienia przez państwa sprzymierzone Górnego Śląska przy Niemcach. Loucher miał dalej oświadczyć, że sprawa ta wprawdzie nie leży w jego kompetencyi, jednakże posiada on wpływ na jej rozwiązanie w tym kierunku **że sposób rozwiązania tej sprawy nie uszkodzi zbytnio interesów niemieckich.** Loucher miał również oświadczyć, że żądania Niemców co do Górnego Śląska będą uwzględnione (?) w ścisłej zależności od ustępstw, jakie Niemcy poczynią podczas toczących się rokowań w kwestyi odszkodowań rzeczowych. W dalszej rozmowie miał również ustalić, iż **Niemcy mają otrzymać 10 zachodnich i północnych powiatów** na Górnym Śląsku włącznie z Gliwicami, Wielkimi Strzelcami, Toszkiem, Tarnowskiemi Górami, natomiast Polska miałaby otrzymać Bytom, Katowice, Królewską Hutę, Pszczynę i Rybnik. Podział ten miałby być dokonany według liczby ludności w ten sposób, że stosunek ludności obu obszarów odpowiadałby mniej więcej stosunkowi głosów podanych podczas plebiscytu. Linia ta jest już znana pod nazwą linii Louchera.

Konferencya posła Zamojskiego z Berthelotem.

Paryż. (E. E) Dnia 19 bm. poseł Zamojski odbył dłuższą konferencyę z sekretarzem generalnym min. spraw zagran. Berthelotem. Poseł Zamojski przedstawił całokształt zagadnień Górnego Śląska oraz ich doniosłość, a jednocześnie omawiane były środki osiągnięcia pacyfikacyi Górnego Śląska.

Konieczność posiłków.

Paryż. (PAT. Ag. Havasa). Berliński korespondent „Journalu" omawia w dłuższym artykule działalność organizacyi niemieckich na Górnym Śląsku i wykazuje konieczność natychmiastowego przysłania posiłków w celu zgniecenia ewentualnego powstania. Donosi on, że we Wrocławiu znajduja się nieregularne wojska w **liczbie 200 tysięcy ludzi**, których sfery wojskowe mogłyby zmobilizować dla Górnego Śląska.

Przyjęcie Korfantego w Paryżu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że Korfanty został tam bardzo chłodno przyjęty. „Journal des debats" zaleca mu wstrzemięźliwość i zaznacza, że „Liga przyjaciół Polski" niema prawa narażać Francyi na większe komplikacye. „Temps" donosi, że oświadczenia Korfantego wywarły niekorzystne wrażenie, inne dzienniki donoszą, że Korfanty w Paryżu zaniemógł.

Anglia za szybkiem uregulowaniem sprawy górnośląskiej.

Londyn. (PAT. Havas) „Morning Post" dowiaduje się, że rząd angielski żywi w dalszym ciągu przekonanie, że **szybkie rozwiązanie sprawy górnośląskiej jest nieodzowne.** Francya — stwierdza ten dziennik — daje do zrozumienia, że w ostatnim czasie Anglia nie solidaryzowała się z republiką francuską i nie popierała postępowania francuskiego. Jesteśmy z miarodajnych kół poinformowani — pisze „Morning Post" w dalszym ciągu — że władze angielskie nie posiadały tych informacyi, które zebrali Francuzi, że informacye te nie zostały im wcale zakomunikowane, wreszcie, że rząd angielski nie był poprzednio uprzedzony o tem, że rząd francuski zamierza poczynić nowe kro[ki] rządu berlińskiego. Władze angielskie podejmą wszelkie zarządzenia dla upewnienia się, czy zgodnie z ich przypuszczeniem Niemcy wykonują lojalnie obietnice dotyczące Górnego Śląska.

Odpowiedź Anglii na notę francuską.

Paryż. (PAT. WBK) Wedle doniesień „Petit Parisien", jutro, t. j. we czwartek zostanie wręczona odpowiedź niemiecka w kwestyi górnośląskiej ambasadorowi francuskiemu Laurentowi w Berlinie. Z drugiej strony donosi „Petit Journal" w sprawie angielskiej odpowiedzi, iż wedle wiadomości z Londynu z Foraign Office, wczoraj wieczór lord Curzon wręczył ambasadorowi francuskiemu odpowiedź na notę Brianda w sprawie konieczności wysłania posiłków wojskowych na terytoryum plebiscytowe górnośląskie. Dziennik wskazuje na to, że rząd angielski uważa wysłanie posiłków tych za niekonieczne i obstaje przy tem, aby Rada najwyższa jak najprędzej się zebrała.

——oOo——

Zebranie Rady Najwyższej odroczone.

Paryż. (E. E.) Donoszą z Londynu, że Lloyd George ze względu na stan zdrowia wyjeżdża na odpoczynek w sierpniu, ponieważ zaś Briand nie może wziąść udziału w obradach w drugiej połowie lipca, **zebranie Rady najwyższej odroczone zostało na czas nieograniczony.**

Czesi domagają się przyjaźni z Polską.

Praga. PAT (Radio). Praska prasa zbija energicznie antypolskie wywody „Tribuny", która uważa przyjęcie Polski do małej ententy za osłabienie tego związku i za coś sprzeciwiającego się interesom Czechosłowacyi. Prasa praska wywodzi dalej, że trzeba naprawić dawny błąd fundamentalny polityki państwa i **zawrzeć z Polską ścisły sojusz wojskowy, polityczny i ekonomiczny.** Tylko taki sojusz przyniesie zysk obu narodom i przyczyni się do konsolidacyi pokoju w Europie centralnej. „Ceskoslovenska Republika" podkreśla konieczność likwidacyi przeszłości i założenia podstaw pod nowy kurs polityczny Polski i Czechosłowacyi. Potępia w końcu surowe antypolskie wystąpienie „Tribuny". Uczucia narodu czeskiego domagają się ścisłej przyjaźni z Polską i zgodnego pożycia w wielkiej rodzinie słowiańskiej.

Masaryk w Rzymie.

Rzym (Tel.) Przybył tu dziś prezydent Masaryk i został przyjęty przez króla włoskiego.

Kłajpeda dąży do samodzielności.

Gdańsk. (PAT). Z Kłajpedy donoszą: Przewodniczący organizacyi politycznych obszaru Kłajpedy wręczyli wczoraj wysokiemu komisarzowi ententy rezolucye zaznaczającą, że **przeważna część ludności obszaru Kłajpedy pragnie utworzenia z tego obszaru samodzielnego państwa.** Rezolucya ta brzmi: Żądamy jednomyślnie i z całą stanowczością 1) wysłuchania naszej opinii przy rokowaniach w sprawie obszaru Kłajpedy 2) zupełnej samodzielności tego obszaru który zarówno pod względem finansowym jak gospodarczym posiada warunki samodzielnego rozwoju 3) Prosimy o jak najszybsze proklamowanie obszaru Kłajpedy jako wolnego państwa pod opieką jednego z państw ententy 4) Nie chcemy pod względem politycznym związania ani z Polską ani z Litwą i wyrażamy gotowość zawarcia z wszystkimi naszymi sąsiadami traktatów handlowych. Jesteśmy przygotowani przyznać Polsce Litwie i Niemcom prawo swobodnego i nie ograniczonego używania naszych kolei dróg wodnych i portu Kłajpedy.

Wysoki komisarz przyjmując te rezolucye oświadczył, że rozstrzygnięcie losu Kłajpedy leży wyłącznie w ręku rady ambasodorów.

Bolszewickie parcie na Zachód.

Helsingfors. (E. E.) Członek misyi handlowej Staenns, który niedawno powrócił z Rosyi, wygłosił tu odczyt obecnej sytuacyi w Rosyi sowieckiej i jej zamiarach na przyszłość. Stwierdził on między innemi, że nie było chwili, w którejby bolszewicy zrezygnowali z objęcia zachodu rewolucyą światową, czy to drogą propagandy czy przy pomocy czerwonych bagnetów. Ten **„Drang nach Westen" jest celem całej działalności bolszewików.** Bolszewicy mają do krajów zachodnich dwie drogi, z których najkrótsza prowadzi przez Polskę. W roku ubiegłym bolszewicy próbowali wedrzeć się tą drogą na zachód, doznali jednak ciężkiej porażki. Obecnie próbują drogi przez wschód. W tym celu zdobyli już Gruzyę, w której utworzyli podstawę dla swej armii i utrzymują 200 tysięcy najbitniejszych żołnierzy dla poparcia Kemalistów przeciw Grekom.

Bunty z powodu głodu.

Rewel. W Moskwie wybuchły niepokoje z powodu głodu. Z Mińska donoszą o strasznych pogromach żydów. W guberni astrachańskiej wybuchły z powodu epidemii cholery bunty. Najprzód wymordowano lekarzy i komisarzy ludowych, a wreszcie prawie całą inteligencyę.

Projekt ordynacyi wyborczej.

Warszawa. (Tel.) Rada ministrów zajmie się w dniu jutrzejszym rozpatrzeniem projektu ordynacyi wyborczej do Sejmu, opracowanej na podstawie konstytucyi. Projekt ordynacyi wyborczej do senatu nie wpłynął jeszcze do prezydyum Rady ministrów.

Sprawa 500-rublówek w Polsce.

Warszawa. (Tel.) „Przegląd Wieczorny", który od kilku dni prowadzi kampanię przeciwko zarzuceniu Polski przez bolszewików — fabrykowanemi 500-rublówkami carskiemi, donosi dzisiaj, że po powrocie do Warszawy ministra Steczkowskiego, ministeryum skarbu zajmie się tą sprawą.

Nowy dyrektor Pata.

Warszawa. (Tel.) **P. Wacław O-ryng,** literat, został zamianowany naczelnym redaktorem Polskiej Agencyi Telegraficznej. Dotychczasowy dyrektor Pata, p. Aleksander Grot objąć ma jedną z placówek zagranicznych.

Ameryka wobec imigracyi.

Warszawa. (Tel.) W tutejszych kołach politycznych otrzymano wiadomość, że prasa amerykańska jest bardzo nieprzychylnie usposobiona względem akcyi imigracyjnej z Europy. Prasa ta szerzy pogląd, że bil, ograniczający imigracyę do Stanów Zjednoczonych uchwalony na przeciąg 15 miesięcy, licząc od czerwca b. r., będzie po upływie tego czasu ponownie zatwierdzony.

——oOo——

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Rusini o „Galicyi Wschodniej".

Kraków, 20 lipca.

Po słynnej interpelacyi w parlamencie angielskim, a w miarę zbliżania się terminu obrad Ligi narodów, zaczyna w prasie ukraińskiej lwowskiej coraz bardziej wrzeć, rosną spory o prawo do przedstawicielstwa ukraińskiego narodu jakoteż o stosunek do Polski.

Nacechowany rozsądkiem i umiarkowaniem artykuł na ten temat przynosi „Ridnyj Kraj" p. t. „Fałszerze opinii publicznej". Artykuł ten opierając się na rzeczowych wywodach stwierdza w pierwszej linii nielogiczność polityki grupy Petruszewycza, bezpodstawność ich roszczeń do oficyalnego przedstawicielstwa narodu nieistniejącej Zachodniej Ukrainy.

„Ukr. Wistnyk" w jednym i tym samym artykule stawiając naprzód jako aksyomat, że sprawa „Wschodniej Galicyi" jest sprawą międzynarodową jaką ma prawo rozstrzygać jedynie Liga narodów, a zastępować jedynie ukr. narodowe przedstawicielstwo t. j. dr. E. Petruszewycz i jego rząd, następnie występuje ze wstydliwą ofertą pod adresem polskim do nawiązania z tym rządem rokowań do rozwiązania polsko-ukraińskiego sporu. — W dalszym ciągu „Ridnyj Kraj" stwierdza, że dr. E. Petruszewycz, jako prezes ukr. „Nacyonalnej Rady", stracił dawno swój mandat, bo po pierwsze Nac. Rada nie była nigdy wyrazem woli społeczeństwa, jako, że nie wyszła z wolnych wyborów, ale została złożoną dorywczo z pomiędzy stronnictw pewnej kliki, a następnie została jeszcze zdekompletowana wskutek wystąpienia z niej socyalistów oraz wskutek tego, że wielu z jej członków przebywa na terytoryum sowieckiej Rosyi. Nadto jako reprezentacyi Wschodniej Galicyi, brak jej było przedstawicieli mniejszości narodowych.

Z tego wynika, że ani Petruszewycz, ani jego ministrowie, których on sobie sam mianuje, nie mogą przemawiać w imieniu Wschodniej Małopolski. „Ridnyj Kraj" uznaje potrzebę porozumienia przyczem wzywa także Polaków do współdziałania, przez porzucenie polityki jednostronnych rezolucyi i konferencyi bez wciągnięcia do narad rzeczników ukr. narodu. Naszemu narodowi — mówi „Ridnyj Kraj" — należy bez względu na dawnych tak bardzo nieszczęśliwych działaczy, dać bez targów i szumnych rokowań to, co mu się należy — co mu koniecznie do życia potrzebne. A wtedy dopiero chłop który ma dosyć już pustych obietnic i pragnie tylko widzieć pozytywną pracę — zrozumi, że Polska nie dąży do jego zagłady, ale będzie się kierować wobec niego słusznością i sprawiedliwością.

——oOo——

Starorusini wolą bolszewików niż Polaków

„Prikarpatskaia Ruś" pisze: Jak wiadomo w r. 1915 administracya „Stauropigii" i „Domu Narodnego" wywiozły większą część cennych przedmiotów, książek i rękopisów z muzeów tych towarzystw do Rostowa nad Donem, gdzie one dotychczas się znajdują. Obecnie zwracają się do wspomnianych towarzystw przedstawiciele różnych polskich naukowych instytucyi z prośbą o upoważnienie ich do zajęcia się zwróceniem owych wartościowych zbiorów na podstawie ryskiego trsktatu. Bibliotekarz Narodnego Domu odpowiedział odmownie, opierając się na tem, że w tak niespokojnych czasach na Ukrainie, jak obecne, przewóz zbiorów nie jest wskazany, a przedewszystkiem traktat ryski nie tyczy się wschodniej Galicyi (?!!). „Prykarsp. Ruś" dodaje: „Solidaryzujemy się ze zdaniem bibliotekarza Narodn. Domu, sądząc, że wywiezione pamiątki naszej przeszłości narazie spokojnie mogą zostać w Rostowie nad Donem".

Wynika z tego, że organ staroruski woli „opiekę" bolszewicką nad skarbami kulturalnymi swego narodu, niż polską. Nie zaszkodzi wcale, gdy to otwarte przyznanie się do sympatyi z bolszewikami zapamięta sobie dobrze rząd i społeczeństwo polskie.

200 oficerów niemieckich u Kemala-paszy.

Niedawno ukazała się w telegramach wiadomość, że Niemcy gorliwie wspierają Kemala-paszę w jego walce przeciw Anglii, w szczególności zaś, że w szeregach kemalistów walczy około 200 oficerów niemieckich. Wślad za tą wiadomością, pochodzącą z dobrze poinformowanych źródeł angielskich i francuskich, ukazało się jej urzędowe zaprzeczenie niemieckie, które jednak nie bardzo znajduje wiare.

Oficerowie bowiem niemieccy w szeregach tureckich, walczących przeciw koalicyi, to zjawisko bardzo „naturalne". Wszak jeszcze na szereg lat przed wojną von der Goltz organizował armię turecką, a tuż przed wojną pełnił te obowiązki jako marszałek turecki osławiony z nietaktu generał niemiecki von Sanders. Zapewne więc i teraz wiecznie spragnieni boju i rozboju landsknechci niemieccy pociągnęli znowu do kemalistów. Wartość urzędowych zaprzeczeń niemieckich jest znaną dostatecznie. Zresztą kemaliści sympatyzują czynnie z bolszewikami, a pan Trocki sam niedawno w mowie, powtórzonej przez organy sowieckie, oświadczył, że armię bolszewicka zreorganizowali teraz oficerowie niemieccy. O nich to właśnie mowa. Zresztą — jest żołd, jest łup, dlaczegóżby nie mieli walczyć w szeregach armii Kemala? Nie jest ona zapewne bardziej barbarzyńską od armii Wilhelma.

Układ handlowy i zatarg dyplom. między Berlinem a Moskwą.

Z chwilą zawarcia umowy handlowej między Rosyą a Niemcami, zostały podjęte układy dla nawiązania stosunków dyplomatycznych. Dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych, Wiedenfeld, został zamianowany pełnomocnikiem Niemiec w Moskwie i podobno miał już wyjechać dla objęcia swego stanowiska.

Równocześnie wywiązał się mały zatarg dyplomatyczny między Rosyą a Niemcami. **Komisarz ludowy** Krestiński, znajdujący się **w Bawaryi, został wypędzony.** Przedstawiciel sowietów w Berlinie zażądał zadośćuczynienia, ukarania winnych urzędników i cofnięcia rozkazu wypędzenia. Nota Koppa dowodzi, że czyn ten jest sprzeczny z umową i, zawartemi między Rosyą i Niemcami. W Monachium oświadczono Krestińskiemu, że **Bawarya nie troszczy się zupełnie o układy zawarte przez państwo niemieckie.** Przedstawiciela sowietów potraktowano jak zbrodniarza i poczyniono nawet zdjęcia daktyloskopiczne. Tak to nawet tacy dwaj **„przyjaciele"** nie mogą ze sobą obcować **spokojnie** z winy „złych ludzi" z Monachium, nie lubiących „dobrych ludzi" z Moskwy...

Nowa ordynacya wyborcza do Sejmu.

Rada ministrów na ostatnich posiedzeniach zajmowała się projektem ustawy o ordynacyi wyborczej do sejmu, opracowanym przez min. spraw wewnętrznych.

Za podstawę tego projektu przyjęto dekret z dnia 28 listopada 1918 r. o ordynacyi wyborczej do sejmu ustawodawczego, uwzględniając niektóre zmiany, wprowadzane przy wyborach z dzielnic później przyłączonych do Polski, oraz dokonywując obecnie wielu poprawek. **Dotyczą one** przedewszystkiem **terminologii:** t. zw. **„miejscowa** komisya wyborcza" zmienia się na **„obwodową", „główna** komisya wyborcza ma się nazywać **„okręgowa",** zamiast **„lista wyborców"** użyty jest termin **„spis** wyborców" z odróżnieniem od **„listy kandydatów".**

Prawie wszystkie artykuły ulepszono pod względem dokładności i jasności stylu. Postanowiono więc, że wyborca powinien być przynajmniej od przedednia zarządzenia wyborów mieszkańcem obwodu, a nie okręgu, jak przepisuje art. 12) konstytucyi, gdyż niemożliwą jest rzeczą sporządzanie spisu wyborców według okręgów. Bardzo dokładnie opracowano artykuł, wyliczający kategorye, pozbawionych praw wyborczych. Dodano przepis, **że w danym okręgu można kandydować tylko z jednej listy** i że kandydaci muszą pisemnie wyrazić swą zgodę na ubieganie się o mandat. Uniemożliwi to takie figle, jak wystawienie p. Paderewskiego w Warszawie, chociaż sekretarz jego oświadczył w liście do redakcyi, że zostało ono dokonanem bez jego wiedzy i późniejsze przyjęcie przeżeń mandatu; pamiętny też jest wypadek postawienia przez Zw. L. N. kandydatury gen. Józefa Hallera na Pomorzu wbrew jego woli i świadome w **ten** sposób obałamucenie wyborców.

Najważniejszą jednak inowacyą jest **nowy system podziału mandatów pomiędzy okręgi.** Gdy przy **poprzednich wyborach** każdy okręg miał określoną liczbę mandatów poselskich, mniej więcej w stosunku **jednego mandatu na 50 tysięcy mieszkańców, obecnie liczba wybieranych przez okręg posłów uzależniona jest od ilości złożonych głosów.** Za zastosowaniem tej zasady przemawia głównie brak statystyki ludności, co uniemożliwia sprawiedliwy podział mandatów między okręgi. Praktyka wyborów poprzednich wykazała, że jedne okręgi były pokrzywdzone, inne faworyzowane. Miasto Warszawa, np. otrzymała 3 mandaty za mało, gdy okręg Bielski zamiast 4 posłów, powinien był wybrać tylko 2. Ma to też pewne znaczenie wychowawcze **dla ludności,** gdyż **skłania ją do liczniejszego udziału w głosowaniu.**

Zasadzie ruchomej ilości mandatów

Chłopi na scenie.

(Dokończenie).

Chłop na scenie — udaje się czasem na scenie niektórym autorom, udaje się jednak z tym warunkiem, jeżeli występuje jako epizod lub luźna figura w otoczeniu innego widowiska, w czem wiele pomaga do efektu kontrast typu z otoczeniem, jak to widzimy np. b. często w komedjach „ziemiańsko-szlacheckich" Przybylskiego w epizodzikach służby dworskiej.

Jeżeli jednak autorzy (Staszczyk, Galasiewicz, Sewer. Orkan, a nawet Anczyc w ludowych sztukach) — usiłują dać całokształt życia wieśniaczego — o wyłącznych lub przeważających typach chłopskich — tworzą wtedy przeważnie jakąś nieuporządkowaną mięszaninę papierowych figur w sukmanach ale bez duszy właściwej.

Te „kwestye" te maniery, to wzięcie się, zupełnie usunąwszy kiepskie mazuro wanie i sukmanę — licowałyby zupełnie z surdutem, czamarą czy nawet frakiem! Niestety! autorzy nasi zapominają dość często, że sztuka chłopska nie polega jedynie na kostymach i niewymawianiu litery „ż".

Inaczej, a o wiele korzystniej przedstawia się sprawa autorów w sztukach i melodramatach przedmiejskich z życia ludu miejskiego.

Bo mylnem jest mniemanie, jakoby „lud" tylko na wsi się znajdował. Proletaryat miejski, prócz rdzennego swego pnia jest ustawicznie zasilany imigracyą wsi. Służba domowa, rzemieślnicy, wyrobnicy itp. rekrutują się w znacznej części z wieśnaków, którzy przystosowują się do nowych warunków bytu, powiedzmy trafniej: deklarują się.

Lud miejski pracujący po fabrykach, warsztatach, zapełniający suteremy, nory dla służby domowej,etc. — nie wiele już ma wspólnego z rodzimym swym pniem na wsi, od której zazwyczaj wrogie losy go oderwały.

Ale na dnie duszy wielu z nich — bezwiednie nawet może — tkwią jeszcze pierwiastki szczerej natury chłopskiej, zgwałconej brutalnie przez miejskie piekło.

Otóż ten „lud miejski" (jeżeli nam wolno użyć tego terminu) — jest istotnie dobrze znany autorom naszym i tych pochodzi, że te tak zwane „wodewile przedmieszczańskie", są w niektórych produktach scenicznych wcale nie złe, tem bardziej, że zbiega się tu w harmonijnej pracy znajomość terenu i środowiska zarówno u autora jak i aktora. — Utwory sceniczne z tego zakresu Koźmińskiego, Szutkiewicza, Kościeleckiego, Dominika, Gorczyńskiego i Turskiego zapełnić by mogły cały repertuar sezonowy teatru, gdybyśmy taką scenę posiadali, lub posiadając (jak to do niedawna było w Krakowie) umieli ją szanować i ocenić jej znaczenie społeczne!

Jeżeli poświęcając tę pogadankę teatrowi chłopskiemu zrobiliśmy dość znaczny uskok w stronę sztuki przedmiejskiej — to dla tego, że jak powyżej zaznaczyliśmy upatrujemy pewne pokrewieństwo duchowe i pokrewieństwo historyczne między proletaryatem wiejskim a miejskim.

Wróćmy teraz do sztuki „chłopskiej". Autor jest dopiero cząstką w duchowej budowie sztuki. Najlepszy autor musi przemawiać ustami aktora do tłumu.

Nasuwa się więc pytanie czy mieliśmy i czy mamy aktorów, których indywidualność i zdolności mogłyby być brane w tym względzie pod rachubę?

Odpowiadamy z całem głębokiem przekonaniem: tak!...

Pamiętamy z dawnych czasów znakomitego Wernera-Jaworskiego (Bartosz w „Kościuszce"), Dorewskiego-Dominika, Winiarskiego, Ekiera. Z artystek Ziembińska (świetna wiejska dziewucha), Wojnowska (kumoszka wiejska), Czechowska matka.

Z współczesnych: Włodzimierz Marczyński, Orwid, Trzywdar, z młodszych zapowiada się nieźle Biegalski. Z artystek przewyborna Kolinan, Modzelewska i in.

Po za wyliczonymi jest jeszcze wiele, wiele nazwisk, które uszły nam z pamięci. W konkluzyi możemy powiedzieć: Materyał aktorski dla chłopskiego, czy ludowego teatru jest, brak mu jednak przy wybitnych nawet zdolnościach praktycznej szkoły, którą znowu stworzyć mogą jedynie — autorzy, w repertuarze sztuk ludowych.

Wymagałoby to jednak z ich strony rzetelnej pracy, sumiennych studyów i obserwacyi a przedewszystkiem umiłowania tematu.

Nic nas jednak nie uprawia do twierdzenia że tacy autorzy znajdą się w odrodzonej demokratycznej Polsce!...

Konstanty Krumłowski.

musi odpowiadać stała **norma głosów, uprawniająca do otrzymania mandatu. Projekt ustala ją na 25 tysięcy głosów**, z tem, że **pozostałość 15 tysięcy otrzymuje jeszcze jedno miejsce.** Wychodzi się tu z założenia, że **sejm nie powinien liczyć mniej niż 360—375 posłów.** Przyjmując, że wśród ludności państwa polskiego osób obojga płci ponad 21 lat jest około 49 proc., określić można, że **osoby, którym przysługuje prawo wyboru stanowić będą około 45 proc. ogółu ludności.** W ten sposób otrzymujemy, że 80 tysiącom ludności odpowiada 36 tysięcy wyborców. Ponieważ odsetek głosujących nie przekracza normalnie 70 proc., będziemy mieli na 80 tysięcy ludności i 36 tysięcy wyborców — 25.200 złożonych głosów, co zaokrągla się do liczby 25.000. O ileby głosowała mniejsza ilość osób, powiedzmy 60 proc. — **mielibyśmy 313—324 posłów**, o ile odsetek głosujących wzrósłby do 80 procent, **liczba posłów powiększyłaby się do 418—432.**.

Taki system zastosowano już przy wyborach do parlamentu Rzeszy niemieckiej i niektórych państw związkowych (Prusy, Baden). Tam jednak posunięto się jeszcze dalej i wyprowadzono konsekwencye **z zasady ruchomej liczby posłów**, zużytkowując te pozostałości list, lub całe listy, które przy podziale miejsc w okręgach nie otrzymały mandatu. Według naszego systemu są one stracone; zwolennicy drobnych grup politycznych nie otrzymują reprezentacyi; co gorzej, nie mogą te grupy liczyć nawet na głosy zdecydowanych swych zwolenników, gdyż ci, w obawie zmarnowania głosu, oddają go na nieodpowiadającą jego przekonaniom, lecz mającą więcej szans listę. W ten sposób zasada proporcyonalności wyborów, mająca za zadanie ochronę mniejszości, zwraca się przeciwko niej. Skutki widzieliśmy u siebie, gdzie inteligencya demokratyczna nie mogła przeprowadzić ani jednego swego kandydata.

Aby tego uniknąć, w Niemczech, poza listami okręgowemi, wprowadzono listy ogólno-państwowe. Drobne ilości głosów, nie otrzymujące po okręgach mandatu, zliczane są razem w całem państwie, według barw politycznych i dostają odpowiednie przedstawicielstwo. Ma to jeszcze tą dobrą stronę, że sprowadza do parlamentu ludzi najbardziej wartościowych, fachowców, reprezentantów poszczególnych zawodowych i gospodarczych grup ludności. Jakby w Sejmie polskim, są mało mającym talentów i wiedzy, taki czynnik przydał się — nie potrzeba dodawać.

Niestety, ordynacya projektowana, wkraczając z innych powodów na drogę właśnie dla tego zalecaną, omija główną wartość zasady ruchomej liczby mandatów. Rada ministrów lub Sejm niewątpliwie wprowadzi jeszcze do projektu ordynacyi pewne poprawki.

Wymierający Mazurzy.

Po przegranym dla Polski plebiscycie na Mazurach, mieszkańcy ich zostali zupełnie bez opieki wobec przemocy pruskiej. To też akcja wynaradawiająca idzie tam w pełnem tempie, a jeden z fragmentów tego procesu przedstawia następująca korespondencja z Działdowa:

W mazurskich kościołach protestanckich w niedziele odbywają się dwa nabożeństwa: jedno wystawne, ludne, świetne — to niemieckie, drugie krótkie, niedbałe, niechętnie odprawiane — to polskie, a raczej „mazurskie“.

Na niemieckiem nabożeństwie jest cała młodzież, wszystko co ma pretensję do szyku i inteligencji. Na „mazurskie“ nabożeństwo spokojnie czekają niewielkie gromadki czarno ubranych starych gospodarzy i starych kobiet.

Obecnie — po plebiscycie — we wszystkich prawie kościołach nabożeństwa „mazurskie“ skasowane. Zanikają ostatnie ślady polskości na ziemi mazurskiej. Starzy Mazurzy nie protestują głośno, niedługo zresztą wymrą, a młodzież — niemiecka z ducha i z języka — nie upomni się o polskie słowo.

Tak więc tragizm losu mieć chce, że właśnie **w pierwszych latach odrodzonej Polski zamiera doszczętnie polskość wśród półmiljonowego szczepu**, zamieszkałego o sto kilometrów od stolicy na drodze pomiędzy sercem kraju, a morzem. Na Mazowszu pruskiem odbywa się w naszych oczach tosamo konanie polskości wśród ludności ewangelickiej, które na początku zeszłego wieku odbyło się na Szczecińskiem Pomorzu ewangelickiem. Tragedja to tem straszniejsza, że cicha, bezbolesna i dosłyszalna dla tych tylko, których los obdarzył silnem poczuciem narodowem.

Właściwie należałoby krzyczeć na głos o ratunek dla tych ludzi, należałoby poruszyć wszystkie sprężyny, aby obudzić w nich przywiązanie do mowy ojczystej przynajmniej, należałoby dać przykład Czechów, którzy dla uratowania Łużyczan tworzą w Pradze katedry języka łużyckiego, łużyckie seminarjum nauczycielskie, którzy nie żałują na subwencjonowanie pism i wydawnictw łużyckich, należałoby wreszcie przypomnieć sobie pracę Antoniego Osuchowskiego, który w najgorszych czasach teroru rosyjskiego potrafił wydawać w Szczytnie „Mazura“...

Należałoby, a jednak opadają ręce.

Kiedy porówna się z jednej strony całą potężną machinę państwowości pruskiej, działającą w celu starcia z powierzchni Mazowsza najdalej w ciągu dwudziestu lat wszelkiego śladu polskości, z drugiej zaś niemożność z naszej strony założenia w Działdowie, w tej cząstce Mazowsza ewangelickiego, która bez plebiscytu do nas przeszła, pisma, seminarjum nauczycielskiego, gimnazjum, parafji polsko-ewangelickiej, kiedy widzi się z jednej strony tysiące ludzi i miljonowe środki, z drugiej kilka osób, nie rozporządzających ani czasem, ani środkami, kilka osób, dorywczo oddających się zadaniu, które całkowicie winno pochłonąć setki sił — to doprawdy opadają ręce, a silne wrażenia, jakie wywierają na tym ludzie pieśń i sztuka polska, jeszcze pogłębiają niejako ten smutek, gdyż stwierdzają, że gdybyśmy chcieli ratować polskość na Mazowszu, to jeszcze nie byłoby zapóźno.

O poprawę bytu profesorów uczelni akademickich.

Związek zawodowy profesorów szkół akademickich przypomina, że przed rokiem przedłożyli profesorowie uniwersytetów i politechnik polskich reprezentantom rządu i sejmu memoryał, w którym podnieśli, że opłakane położenie materyalne profesorów wpłynąć musi niekorzystnie na rozwój szkół najwyższych oraz na poziom i wydajność pracy naukowej w Polsce.

Rząd nie ocenił wówczas należycie doniosłości tej przestrogi. Kwestyę poprawy bytu profesorów szkół akademickich ujęto — niewłaściwie — w ramy zagadnienia o uposażeniu ogółu pracowników państwowych i przyznano profesorom pobory urzędnicze 5-tej względnie 4-tej kategoryi płac. Takie załatwienie sprawy nie poprawiło w niczem położenia profesorów. To też ujawniły się niebawem w całej pełni groźne następstwa tego nienormalnego stanu rzeczy. Profesorowie, zmuszeni nędzą do szukania na własną rękę źródeł dochodu, opuszczają warsztaty pracy naukowej. Rząd nie przeciwdziała temu, a nawet uznaje za właściwe sankcyonować anormalne stosunki przypomnieniami, by profesorowie wnosili podania o **pozwolenie** na objęcie stale płatnych zajęć ubocznych.

Ustawa uniwersytecka nakłada na profesorów obowiązek pracy naukowej; rząd, który tę ustawę przygotował, ogłosił i winien czuwać nad jej wykonaniem, toleruje a nawet stwarza warunki, w których wypełnianie tego obowiązku jest fizycznie niemożliwem. To też zarobku szukają dziś na równi z prywatnymi inżynierami i ci profesorowie politechnik, którzy dawniej podejmowali się tylko wyjątkowo prac, wymagających wyższego poziomu fachowej wiedzy i doświadczenia. Profesorowie medycyny uprawiają dziś praktykę prywatną i t. d. O samodzielnej badawczej pracy naukowej w takich warunkach myśleć niepodobna.

Istnieją poważne powody do przypuszczenia, że opinia społeczeństwa, prasa oraz sfery zbliżone do rządu nie widzą, a co gorsza **nie rozumieją** może tych oznak upadku. Ożywioną działalność literacką profesorów mógłby ktoś poczytywać mylnie na objaw intensywniejszej naukowej produkcyi naszych oficyalnych reprezentantów nauki. Jest obowiązkiem profesorów szkół najwyższych przestrzedz społeczeństwo przed fałszywą oceną tych zjawisk i odsłonić groźną ujemną ich stronę. Niewątpliwie książki popularne i podręczniki szkolne są dziś potrzebne i pożyteczne, ale winny one być naturalnym produktem **ubocznym długoletniej działalności dydaktycznej nauczycieli uniwersyteckich;** nie mogą one w żadnym razie uchodzić za owoce ich **naukowej pracy**. Na tę bowiem nazwę zasługują wyłącznie badania samodzielne, wysiłki twórcze lub systematyczne, metodyczne poszukiwania nowych poznań w dziedzinie wiedzy. Profesorowie szkół akademickich stanowią nieliczną wprawdzie ale niezbędną dla państwa garstkę najwyżej ukwalifikowanej inteligencyi zawodowej. Nie myślą oni w walce o poprawę bytu uciekać się do metody wymuszań. Jakkolwiek więc są zasadniczo przeciwni temu, by wysokość ich poborów określano szablonowo według kategoryi płac urzędników państwowych, uznają istniejący stan rzeczy, żądając wszelako, by przynajmniej stosowano do nich te same zasady, według których unormowano pobory nauczycieli innych kategoryi.

Każdy nauczyciel szkół średnich ma w dekrecie ściśle określoną liczbę obowiązkowych godzin pracy w szkole; za każdą ponad tę normę szkole poświęconą godzinę pracy, pobiera wynagrodzenie dodatkowe ustalonej wysokości.

Profesorowie szkół akademickich mają w dekretach określoną obowiązkową liczbę godzin wykładów i ćwiczeń. Wykłady muszą być z reguły oparte na studyach współczesnej wiedzy, muszą być starannie przygotowywane; przygotowanie ćwiczeń w seminaryach i laboratoryach wymaga przynajmniej takiego nakładu pracy jak przygotowanie wykładu. Ale ustawa żąda od profesora ponadto całego szeregu innych jeszcze świadczeń dla szkoły. Profesorowie zobowiązani są zajmować się administracyą zakładów powierzonych ich pieczy, opracowywać racyonalny program zużytkowania dotacyi i t. d. Nowa ustawa przepisuje także, że obowiązkiem profesora jest bywać na wszystkich posiedzeniach wydziału, względnie senatu, brać czynny udział w komisyach, podejmować się opracowywania referatów itd. Profesor winien oczywiście także stykać się z uczniami, odbywać z nimi kollokwia, czytać i oceniać ich prace seminaryjne, wydawać opinie o dysertacyach doktorskich, a nawet... o kandydatach na katedry w innych państwowych szkołach akademickich. Wszystkie te czynności każe rząd profesorom spełniać sumiennie i... za darmo.

Wobec takiego stanu rzeczy, profesorowie szkół akademickich domagają się konsekwentnie i słusznie tylko za wszystkie godziny obowiązkowej pracy, poświęconej szkołom poza wykładami i ćwiczeniami — wynagrodzenia według odpowiedniej skali.

Rząd nie może zaprzeczyć słuszności tych żądań. Niepodobna uznać, by kosztem nielicznej garstki około 700 najwyżej naukowo wykwalifikowanych profesorów czynić oszczędności w sposób taki, jakiego się nie stosuje wobec wielotysięcznej rzeszy innych nauczycieli. Profesorowie szkół akademickich rozumieją trudne położenie państwa i skarbu, wszelako uważają za swój obowiązek stwierdzić, że nie będzie racyonalnie ułożonym taki budżet państwa, w którym oszczędność okupiona zostanie upadkiem szkół najwyższych i nauki w kraju. Taka oszczędność okaże się w skutkach lekkomyślnym błędem. Nieuchronne bowiem następstwa tak fałszywie stosowanej oszczędności godzą wprost w podstawy gospodarczej, a więc i politycznej niepodległości państwa, którego podstawą organizacyjną może być dziś tylko własna, fachowo jak najlepiej wykształcona, do konkurencyi zdolna i twórcza inteligencya pracująca.

MAŁY FEJLETON

Kabaret w „Bagateli“.

Z letnią kanikułą wstępujemy w znak kabaretu. Gościna zespołu artystów warszawskich przynosi cechę znamienną bawiącej się Warszawki: wyborne szczegóły, przy braku ogólnego stylu.

Conferencier p. Ossorja-Brochocki „proszę państwa“, czuł się wyraźnie nie na swoim gruncie, stąd pewna trudność, zresztą zrozumiała, w nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z widownią, przywykłą do nieco odmiennego poziomu. Nie jesteśmy miastem kabaretów, mimo to, a może właśnie dlatego, mamy gust zepsuty. Lubimy mało a dobrze. Artyści warszawscy dali dużo i wcale smacznie, choć pod niedość sprężystą i estetycznie jednolitą batutą. Ale bawiono szczerze, dzięki kilku rzeczywiście utalentowanym siłom artystycznym, we własnym interesującym zakresie. Tu zaliczyć trzeba niezwykle udatne „parodye operowe“ p. Folańskiego, zwłaszcza ilustrowana żywą mimiką „Lokomotywa i prześcieradło“. Duży wdzięk miały pseudo-staroświeckie „Ballady historyczne“, odśpiewane przy gitarze przez p. Rentgena, oraz dodana nad program słynna „Madelon“; ta narodowa Marsylianka francuskiego żołnierza, zawsze świeża i pociągająca, acz w fatalnym przekładzie poetyckim. Na ogół podnieść należy z uznaniem wyrazistość śpiewnej dykcyi artystów warszawskich, pozwalająca chwytać jasno każde słowo.

Janina Madziarówna „w swym repertuarze“ jest miłem zjawiskiem w rodzaju raczej varietowem. Rozsiewała hojnie różowe, pełne pikanteryi uśmiechy i lekkie, czasem odrobinę zbyt lekkie piosenki, uplastyczniane sprytnie ożywioną grą figlarnej buzi. A już p. Jerzy Boroński, obdarzony wspaniałym materyałem głosowym, naprawdę porwał audytoryum recytacyą „Krakowiaka“ i „Szlacheckiego wesela“; pełną ognia i szczerego odczucia zawartej w utworach poezyi.

Pod obiecującem mianem Łoskota dał się poznać doskonały imitator i monologista, o dużej sile charakterystyki i komizmu. „Fachowiec bez fachu“ i mowa „nad grobem Wilusia“ rozbawiły szczerze słuchaczy. Sztuczki magiczne p. Albina, acz dość prymitywne, były podane w formie lekkiej i dowcipnej.

Zawiodła atrakcya, której zapowiedź przyciągnęła wielu widzów: tańce pp. Baliszewskich, które odpadły z programu. Zamiast nich ujrzeliśmy ładny i trudny technicznie „taniec angielski“ p. Cieślińskiego oraz mniej interesujący fox-trott. Miłą niespodzianką był występ pani Ellen Ferenczy, primadonny opery budapeszteńskiej, która pięknym głosem odśpiewała kilka pieśni w języku francuskim, angielskim i włoskim. „A zatem z ententą jesteśmy w porządku“. Wreszcie znany sketsch Tota i Toma „Pasek na piosenki“; z udziałem pp.

Borońskiego i Pietruszkiewcza w miejsce p. Kadena — jak kazano nam wierzyć — jako naprawdę dowcipny, podobał się ogólnie.

Jedna uwaga: wesołe występy artystów warszawskich mają zapewnione powodzenie, unikać jednak należy konceptów kalendarzowych i odgrzewanych z pism humorystycznych, jako niewłaściwych na estradzie kabaretowej, która żyje chwytaną w lot aktualnością lub artystyczną stylizacyą.

E. Ł.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Praksedy

Wschód słońca: 5·10

Zachód słońca: 8·59

Długość dnia: 15·47

Czwartek
21
Lipca

TEATR „BAGATELA".

wtorek, środa, czwartek: występ artysłów warszawskich.

TEATR POWSZECHNY.

Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi"
Piątek: „Boccacio"
Sobota: „Boccacio"
Niedziela popoł.: „Idealna żonka"
Niedziela wiecz.: „Nasi najserdeczniejsi".

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Czwartek: „Krysia leśniczanka"
Piątek: „Krysia leśniczanka"
Sobota: „Krysia leśniczanka"
Niedziela pop.: „Krysia leśniczanka"
Niedziela wiecz.: „Krysia leśniczanka"

KABARET W „ODRODZENIU"

(ul. Sławkowska 30).

Od 16 bm. nowy program. — Lisowski mistrz na bałabajce. St. Kochański znakomity humorysta, Miss Moud tancerka amerykańska i szereg innych atrakcyi. — Początek o godzinie 11'30.

Pożyczka dolarowa.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa z dniem dzisiejszym przystępuje do zmiany tymczasowych świadectw i kwitów 6 procentowej Polskiej pożyczki dolarowej na obligacye oryginalne. Posiadacze wymienionych świadectw lub osoby zastępujące, winny zgłosić się za odnośnym dokumentem do najbliższego oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Orzeł polski na lwowskim ratuszu.

Na wieży ratuszowej będzie zatknięty orzeł polski, ufundowany przez korporacyę ślusarzy. Orzeł będzie z blachy miedzianej 150 ctm. wysokości, a 115 szerokości. Założenie orła będzie obchodzone uroczyście.

Rewizye w piekarniach lwowskich.

Władze przeprowadziły rewizyę w 114 piekarniach i były zmuszone z miejsca zamknąć z nich 21, a to z powodu niechlujstwa. Stwierdzono, że w niektórych piekarniach wcale nie było podług, a w jednej piekarni zamieszkiwała cała familia piekarska.

Wojsko pozostaje w koszarach im. Piłsudskiego.

(t) W ostatnich czasach zawiadomiły Magistrat krakowski, władze wojskowe, że wojsko dn. 19 bm. opróżnia i oddaje koszary im. Piłsudskiego, będące własnością gminy.

W opróżnionych koszarach zamierzono pomieścić policyę państwową, co miało być pierwszym krokiem w kierunku pomieszczenia Województwa.

Atoli wczoraj wobec specyalnej komisyi złożonej, oświadczył reprezentant

Zakłady przemysłowe powstają — domów mieszkalnych się nie buduje.

(t) Ruch budowlany w Krakowie w ostatnim czasie dość znacznie się ożywił. Jak wykazuje statystyka budownictwa miejskiego, w bieżącym roku **buduje się w Krakowie kilka gmachów publicznych**, jak: Polska Kasa Pożyczkowa przy pl. Matejki, Klinika ginekologiczna, nadbudowa 3 piętra Banku Małopolskiego, przeprowadza się przebudowę Banku krajowego w Rynku głównym, nadbudowę Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego, wreszcie buduje się zakład odzieżowy w Podgórzu.

Daleko silniejszy ruch budowlany notowany jest w dziedzinie przemysłowej. Na pierwszem miejscu należy uwzględnić **Podgórze, gdzie buduje się obecnie kilka fabryk**: zapałek, bielizny, czekolady, papieru szklanego; gumy; mydełek; i perfum: pasów oraz dwie piekarnie. W innych dzielnicach powstają 2 pracownie ślusarskie, dalej 2 stolarnie, wreszcie fabryki: czekolady przy ul. Szwedzkiej, drożdży w Dębnikach, przetworów chemicznych na Grzegórzkach i sztucznego lodu na Nowej Wsi.

Nadto rozbudowują się spółki akcyjne: fabryka wódek „Krakus" na Zabłociu; „Bazar Polski" przy ul. Wielopole, — „Pharma" przetwory apteczne przy ul. Długiej — „Polski Glob" tow. transport. przy ulicy Wolskiej i Andrzeja Potockiego — „Lemiesz" narzędzia rolnicze „Hartwig" — „Multum" — „Wawel" fabryka czekolady — „Optima" fabryka czekolady. **W dzielnicy Kazimierz zanotować należy budowę szeregu magazynów parterowych.**

Daleko słabszy ruch zupełnie niedostateczny daje się odczuwać **w budowlach mieszkalnych. Tu przeważają domy parterowe**, przeważnie o jednem mieszkaniu dla właścicieli oraz kilka will, również z mieszkaniami ne do wynajęcia, wszystkie w podmiejskich dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

Ruch budowlany w Krakowie jest pod każdym względem objawem nader dodatnim. Wskazuje on przedewszystkiem na zrozumienie konieczności lokaty kapitału prywatnego w przedsiębiorstwach przemysłowych, stwarza warunki rozwoju ekonomicznego społeczeństwa i przyczynia się w pewnym bodaj stopniu do poprawy waluty polskiej. Niestety, ruch ton jest zbyt słaby w stosunku do już istniejących i ciągle wzrastających potrzeb w tej dziedzinie. Zwłaszcza domów mieszkalnych prawie nikt nie buduje i należy tylko wyrazić zdziwienie, że zarówno gmina jak zakładane z takim rozgłosem dwa lata temu spółki i banki budowlane żadnej nie rozwijają działalności. Tymczasem lato mija i na zimę znów kilkanaście tysięcy ludzi w Krakowie zostanie prawie bez dachu. Sprawozdanie powyższe wykazuje niedostateczność ruchu budowlanego w całej pełni.

P. Komendy Uzup., że wobec zarządzenia ministerstwa spraw wojskowych, dla rokowań o baraki w Szczakowej, odracza się znowu oddanie tych koszar. Należy conajmniej ze zdziwieniem przyjąć to nowe kunktatorstwo przewlekające sprawę ad calendas graecas — oraz fakt, że dotyczące czynniki nie uznały nawet za stosowne odwołać na czas Komisyi, narażając na drogą stratę czasu około 20 reprezentantów państwa i gminy.

Zapowiedź poprawy telefonów w Krakowie.

Minister poczt i telegrafów dr. Stesłowicz zawiadomił prezydenta krakowskiej Izby handlowej, iż wydane zostały zarządzenia zdążające ku polepszeniu komunikacyi telefonicznej w Krakowie.

W szczególności poczyniono kroki **ku prędszemu otrzymaniu** z Wiednia zamówionych tam jeszcze w roku ubiegłym (?!) **części składowych** dla wymiany zużytych w centrali automatycznej w Krakowie. Dalej przystąpiono do naprawy zepsutych i produkowania niektórych nowych części składowych w państwowych zakładach telegraficznych i telefonicznych w Warszawie.

Z uwagi wkońcu, iż najważniejszym czynnikiem w centrali automatycznej jest sprawne funkcyonowanie wszystkich mechanizmów, **wyznaczony został specyalny fachowy kierownik do działu technicznego krakowskiej centrali.**

Wedle zawiadomienia ministra jest nadzieja, iż wymienione zarządzenia, zwłaszcza po nadejściu niezbędnych części składowych z Wiednia, przyczynią się w znacznej mierze do naprawy istniejącego stanu telefonów w Krakowie.

Od siebie może tylko redakcya wyrazić życzenie, aby to nastąpiło jaknajrychlej. Dotychczasowa praktyka, zwłaszcza całoroczne cierpliwe czekanie na wykonanie obstalunków w Wiedniu, niebardzo uprawnia do zbyt wielkiego optymizmu pod tym względem.

Operetka w Nowościach. Dyrekcya teatru czyni przygotowania do nowego sezonu, nie przerywając przedstawień, które trwać będą przez całe lato. Dyrekcya nabyła wyłączne prawo grania wielu nowości rynku europejskiego — przybywa wiele sił operetkowych. Obecnie odbywają się próby z „Gejszy". Przez cały tydzień grana będzie „Krysia leśniczanka".

Kabaret w Bagateli. „W łaźni pod Messalką", sketch warszawski Konrada Toma, wystawiony będzie w teatrze Bagatela od dziś t. j. od czwartku 21 bm. do niedzieli 24 bm. włącznie. Jednocześnie artyści warszawscy wystąpią z nowym programem, składającym się z nowych piosenek, monologów, kupletów i parodyj; między innemi w części solowej wypowie p. Boroński głośny utwór Tuwima pt. „Wielka Teodora".

Sprostowanie. W umieszczonym przed kilku dniami w „Gońcu" artykule St. I. Witkiewicza pt. „Zwierzenia osobiste w kwestyi Tumora Mózgowicza i teoryi Czystej Formy na scenie" wkradły się następujące błędy drukarskie:

3-cia kolumna, 8 wiersz od góry: zamiast: „wielkości w jedności", ma być „wielości w jedności".

11 wiersz od dołu: zamiast „malarze", ma być „malaje".

4-ta kolumna, 4 wiersz od dołu: zamiast „danem", ma być „dawnem".

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z dniem 1-ym sierpnia otwiera się dla ruchu osobowego linię Podłęże-Niepołomice. Od tego dnia zaprowadza się dwie pary pociągów osobowych wprost między Krakowem a Niepołomicami, według następującego planu:

Pociąg nr 511, odjazd z Krakowa 5·52, przyjazd do Niepołomic 6·48. Pociąg nr 512, odjazd z Niepołomic 7·3, przyjazd do Krakowa 8·5. Pociąg nr 513, odjazd z Krakowa 15, przyjazd do Niepołomic 15·59. Pociąg nr 514, odjazd z Niepołomic 16·15, przyjazd do Krakowa 17·18. Przewóz odbywać się będzie wagonami drugiej i trzeciej klasy.

Dyrekcya Spółki spożywczej dziennikarzy zawiadamia, że w piątek i w sobotę będzie w sklepie spółki sprzedawany cukier i mąka.

Ukończenie sprzedaży cukru za maj i czerwiec. Sprzedaż cukru kontyngentowego za maj i czerwiec kończy się w dn. 23 bm. i wzywa osoby, które dotąd cukru nie pobrały za rzeczone miesiące, aby do powyższego terminu zrealizowały odnośne kupony cukrowe, gdyż w przeciwnym razie przepadną im należne racje. Sklepy rejonowe i konsumy winny złożyć zrealizowane kupony cukrowe w M. Biurze dla kontroli spożycia do dnia 27 bieżącego miesiąca włącznie.

W sprawie legitymacyi do poboru cukru. Magistrat zwraca uwagę, że nowe legitymacye na pobór cukru kontyngentowego zostaną rozdane ludności miasta dopiero z początkiem września br. i aż do tego czasu sklepy rejonowe i konsumy będą sprzedawały ten cukier na dotychczasowe legitymacye zbiorowe, które wobec tego posiadacze legitymacyi winni we własnym interesie starannie przechowywać i nie niszczyć ich.

Z Austryacko-Polskiej Izby Handlowej w Wiedniu komunikują: Konsulat p. Elters i sekretarz p. Karol April wyjechali w sprawach Izby do Polski. Interesentom krakowskim będą udzielać wspomniani Panowie informacyi w biurze Izby Handlowej i przemysłowej Długa 1, dnia 20 i 21 bm. oraz od 25 do 29 codziennie od godziny 11 do 1 przedpołudniem.

(t) **Pasek cebulą przed prokuratorem.** Jak się dowiadujemy, w sprawie zakwestyonowanych dwóch wagonów cebuli, będącej własnością firm: Friedeker, Met i Zimmerbaum, tut. Urząd walki z lichwą po przeprowadzeniu śledztwa oddał sprawę prokuraturze, celem należnego ukarania winnych.

W toku śledztwa okazało się, że wspomniane firmy zakupiły tę cebulę i przetrzymywały ją w ukryciu w celach spekulacyjnych.

(t) **Cudem uratowane dziecko.** Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe nad Wisłę, gdzie 5-cioletnia córeczka robotnika Janina Jamros wpadła do dość głębokiej wody. Prąd wody porwał dziewczynkę i poniósł ją pod stojące na kotwicy galary. Dziewczynka przepłynęła popod 8 galarów i tu ją dopiero wyratowano w stanie bezprzytomnym.

Pogotowie udzieliło nieszczęśliwemu dziecku pierwszej pomocy.

(t) **Nieszczęście przy pracy.** Wczoraj około godz. 2·35 wpadła pod tramwaj Nr. 1 na ul. Grodzkiej Marja Kijak, robotnica miejskiego Zakładu czyszcz. miasta skutkiem czego doznała wstrząsu mózgu oraz licznych obrażeń na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

(t) **Ukarana lichwiarka.** Tut. Okr. Urz. walki z lichwą skazał Franciszkę Bąbkę

Dzień sądny dla włamywaczy i złodziei

Rozprawy włamywaczy przed sądem cywilnym i wojskowym.

(t) W nocy z 26 na 27 lutego b. r. dokonano włamania w biurach tutejszego „Związku Ziemian“ przy ulicy Krupniczej l. 9, przyczem bandyci zrabowali wiele rzeczy znacznej wartości, tudzież rozbili ogniotrwałą kasę, z której zabrali 172.000 mkp., 10.500 rubli carskich i 10 mk. niemieckich.

Włamania dopuścili się Jan Kupka (lat 24), ślusarz Wojciech Banach (lat 32) i jego żona Anna, która wspólnie ze znanym bandytą i pozostającym wówczas na „urlopie kryminalnym“ Staszykiem, obmyśliła cały plan włamania, a nawet Banach opracował szkic sytuacyjny, według którego obaj mieli się kierować przy włamaniu.

Pracę włamywaczom ułatwiła ta okoliczność, że żona Banacha była wówczas zajęta w charakterze woźnej we wspomnianym Związku. Całą tę czwórkę aresztowała policya i wczoraj stanęła ona przed tutejszym sądem okręgowym karnym.

Rozprawie przewodniczył znany z energii radca Warzkowski.

Po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, oraz przyjęciu okoliczności łagodzących, sąd wydał wyrok, skazujący Kupkę na 16 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc — z wliczeniem aresztu śledczego i zastosowaniu amnestyi, Wojciecha Banacha na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc i wliczeniem aresztu śledczego i zastosowaniem amnestyi, wobec czego pozostaje mu jeszcze 2 lata kary do odsiedzenia, oraz Annę Banachową na 2 lata ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

Oboje małżonkowie wyroku nie przyjęli, zgłaszając odwołanie do sądu najwyższego.

Przed tut. sądem wojskowym toczyła się wczoraj rozprawa pod przewodnictwem ppułka Bartika przeciwko kapr. Krańskiemu, szer. Poniedziałkowi Bolesławowi, oraz przeciw plut. Cetnarskiemu, szer. Michałowi Boruckiemu i Michałowi Bernasiowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży.

Akt oskarżenia zarzuca kapr. Krańskiemu i szer. Poniedziałkowi, że 26 lutego br. dopuścili się kradzieży połączonej z włamaniem w firmie fryzyerskiej Hilfsteina zam. na Prądniku Czerw. Obwinieni skradli wówczas 150.000 marek gotówką oraz różne przedmioty.

Po przesłuchaniu obu, trybunał uznał obwinionych za winnych i wydał wyrok skazujący Krańskiego i Poniedziałka na 1 rok ciężkiego więzienia, biorąc pod uwagę, że obaj nie byli dotąd karani tudzież, że są żonatymi i posiadają nieletnie dzieci.

* * *

Plut. Cetnarskiemu, szer. Boruckiemu i Bernasiowi, zarzuca akt oskarżenia, że dopuścili się szeregu zbrodni kradzieży.

I tak: Cetnarski włamał się dnia 17 lutego br. do mieszkania Naftalego Monderera i skradł około 50.000 marek, następnie wspólnie z Boruckim skradli 18 lutego br. prof. Indykowi w Tarnowie 97.000 marek oraz znaczną ilość garderoby i bielizny.

Ponadto Cetnarski w towarzystwie Bernasia włamali się w nocy z 3 na 4 marca do lokalu Polsko amer. Komitetu Pomocy dla dzieci w Tarnowie, przyczem skradli wiele materyałów i żywności wartości 216.000 marek.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał wydał wyrok skazujący Boruckiego na 2 lata ciężkiego więzienia, zaś Cetnarskiego i Bernasia na 5 lat ciężkiego więzienia.

Zaznaczyć trzeba, że Bernaś jest bardzo niebezpiecznym indywiduum i przed niedawnym czasem umknął z więzienia w Stanisławowie, gdzie odsiadywał 8-letnią karę.

za lichwę burakami na grzywnę 200 marek.

(t) Pasek zbożem. Podczas wczorajszego targu skonfiskowały organa wywiadowcze tut. Urzędu walki z lichwą Małgorzacie Musiałowej 450 klgr. pszenicy.

Musiałowa nabyła owę pszenicę po 12 tysięcy za 100 klgr. — sprzedawała zaś po 15 tysięcy za 100 klgr.

(t) Szalone auto. Wczoraj popołudniu ukazało się na mieście w szalonem tempie pędzące auto wzdłuż ulic Karmelickiej i Dunajewskiego. U zbiegu ulicy Karmelickiej i Dunajewskiego najechał szofer tego pojazdu na Leona Damsa, który odniósł wskutek tego ciężkie obrażenia na calem ciele.

Szaleńczego szofera nazwiskiem Zygm. Balicki, przytrzymano i odstawiono pod Telegraf.

(t) Młodociany włamywacz. Wczoraj przyaresztowano 16 letniego Mojżesza Hilla, który nocy ubiegłej włamał się przez wybicie okna do mieszkania stróżki domu przy ulicy Sebastyana l. 28 Julji Dziernatowej i ograbił mieszkanie doszczętnie z garderoby. Jednakowoż córka Dziernatowej zbudzona hałasem poczęła wołać o pomoc — opryszek zaś uznał za stosowne zemknąć. Kilku sąsiadów pobiegło za włamywaczem, którego udało się przytrzymać dopiero na ulicy Brzozowej.

(t) Amator klucza francuskiego. Aresztowano 15 letniego Aleksandra Korniesiewicza terminatora za kradzież klucza francuskiego na szkodę firmy „Wulkan“ przy ulicy Straszewskiego l. 2, który potem sprzedał na tandecie.

(t) Pożyczył sobie. Wczoraj przyaresztowała policya 19 letniego Stanisława Leśniaka za kradzież butów wartości 7000 marek na szkodę szewca Antoniego Białasa.

——oOo——

Bitwa bandytów z policyą.

Zastrzelenie komisarza policyi.

Od dłuższego czasu w okolicy Częstochowy grasowała banda opryszków z herszterm Słomczyńskim na czele, która miała swą główną kwaterę w wielkich lasach Kocińskich. Bandytom długo udawało się broić bezkarnie, wkońcu jednak policya, otrzymawszy w ubiegłym tygodniu pewne dane o miejscu pobytu Słomczyńskiego z bandą, postanowiła urządzić planową zasadzkę. Wyznaczona nagroda na głowę Słomczyńskiego w wysokości 30.000 marek zjednała także amatorów prywatnych tej wycieczki.

Urządzono zasadzkę w lasach Kocińskich pod wsią Zrębice. Ogółem wzięło w niej udział 8 wywiadowców policyi śledczej z byłem komendantem policyi powiatowej w Dubnie, Janem Niemyskim.

Uczestnicy zasadzki rozdzielili się na dwie grupy. Komisarz Niemyski z dwoma wywiadowcami zaczaili się w zaroślach, tuż nad ścieżką, którą powinien był przechodzić Słomczyński, pozostali wywiadowcy zgrupowali się w lesie w odległości kilkuset kroków.

Po paru godzinach oczekiwania na ścieżce ukazał się herszt bandy z kilkoma bandytami.

Wówczas policyanci, ukryci w zaroślach, dali ognia. **Bandyci odpowiedzieli gęstym ogniem, raniąc ciężko czterema wystrzałami komisarza Niemyskiego.** Na odgłos strzałów nadbiegła rezerwa atakujących. Bandyci cofnęli się w gąszcz leśny i uciekli. Podniesiono ciężko rannego komisarza i próbowano posunąć się w stronę pobliskiej wsi dla udzielenia mu ratunku.

Tymczasem bandyci, znający dobrze teren walki rozlokowali się w lesie po obu stronach ścieżki w ten sposób, że wzięli we dwa ognie szczupły oddziałek policyi. Kiedy wywiadowcy z rannym szefem jęli się posuwać ścieżką, wówczas z obydwu stron drogi posypały się gęste strzały, z których sądzić można było, **że bandytów było kilkunastu, uzbrojonych w karabiny.**

Wywiadowcy padli na ziemię, ostrzeliwując się przed niewidzialnym nieprzyjacielem. Strzelanina trwała około 2-ch godzin. W czasie walki **został znów ranny jeden z wywiadowców.** Ale i po stronie bandytów nie obeszło się bez ofiar, gdyż padały stamtąd krzyki, wzywające ratunku.

Wkońcu wywiadowcom zabrakło amunicyi. Jęto się cofać w pobliskie żyto. Ba dyci skorzystali z tego i wycofali się również w głąb lasu, uchodząc pogoni.

Opatrzony komisarz Niemyski w kilka godzin jednak zmarł z odniesionych ran. Drugi wywiadowca powraca powoli do zdrowia.

——oOo——

Pogrzeb w obłokach.

Dzięki ekscentryczności Amerykanów, lotnictwo w Ameryce zyskuje sobie coraz szersze pole działania. Niedawno mieszkańcy St. Jones w Newfunlandyi byli świadkami bardzo niezwykłego obrzędu. Jedna ze znanych i cieszących się wielkiem powodzeniem u czytelników, literatek w testamencie wyraziła polecenie spalenia jej zwłok, oraz wrzucenia prochów jej w fale morskie z aeroplanu.

Ostatnią wolę zmarłej wykonał pewien lotnik amerykański, wzbijając się na hydroplanie i unosząc w aparacie duchownego wraz z „wspomnianą urną, z którą wykonał ceremonię otwierając w przestworzach urnę i wysypując szczątki owej literatki na cztery strony świata.

Nieprzeliczone tłumy publiczności oraz rodzina nieboszczki towarzyszyły z ziemi temu niezwykłemu rodzajowi „grzebania“ zmarłych.

——oOo——

Duńczyk i Niemiec gdański skradli 2,750.000 złot. polskich.

W sprawie kradzieży nie wprowadzonych dotychczas złotych polskich dowiadujemy się, że w kwietniu r. b. przybył do Gdańska parowiec duński z Anglji, wiozący transport złotych polskich, który został stąd przesłany do Warszawy. Władze policyjne wyśledziły obecnie złodziei w osobach Chrystiansena, obywatela duńskiego i gdańszczanina Bertmana, należących wówczas do załogi owego parowca. Przyznają się oni do kradzieży, twierdząc, że popełnili ją już w Londynie przy ładowaniu okrętu. Dotychczas skonfiskowano złotych polskich na sumę 2,750.000.

——oOo——

4 beczki złota i szkielety.

Przez ostatni tydzień cała Ryga żyła nadzieją zdobycia 4 beczek ze złotem. — Wszystkie inne sprawy poszły w kąt i zdawało się że szczęście Rygi ukryte jest na cmentarzu katedralnego ewangielickiego kościoła. A stało się to wszystko w taki sposób:

Umierający starzec z dzielnicy , zadźwińskiej zawezwał do siebie policyę i oświadczył jej, że na cmentarzu katedralnego kościoła jest zakopany skarb: 4 beczki ze złotem. Skarb ten rzekomo przechowuje się w ziemi jeszcze z czasów panowania Szwedów. Złoto było zakopane przed kapitulacyą Rygi wobec armii Piotra Wielkiego.

Policya posadziła chorego starca na auto, zawiozła go do kościoła, gdzie starzec wskazał miejsce.

— Ot tu! To miejsce wskazał mi inny starzec, naoczny świadek zakopania skarbu.

Rząd łotewski natychmiast kazał saperom rozpocząć robotę.

Wieść o złocie rozeszła się po całej Rydze i tysiączne tłumy pośpieszyły ku miejscu robót.

Naprózno pastor kościoła dowodził, że starzec podaje dawno istniejącą legendę o złocie: nikt nie wierzył pastorowi, wszyscy czekali na rezultat roboty.

Pierwszy dzień robót nie przyniósł jednak wielkich rezultatów. Obok mogiły biskupa Hildenbranda saperzy znaleźli stary świecznik, czaszkę i kości ludzkie. Pod wieczór wprawdzie przyrządy saperskie spotkały się z czemś twardem...

— Jakieś deski lub skrzynki — oświadczyli saperzy i przerwali robotę do rana. Nie zważając na noc, tłumy nie opuszczały miejsca robót i policya zmuszona była obstawić wykopane doły silnym kordonem. Niestety na drugi dzień saperzy znaleźli mnóstwo desek starych... i śmiecia. Saperzy pracowali dalej. Znów znaleziono kości ludzkie, i cegłę najwidoczniej w miejscu tem niegdyś było sklepienie.

Czwarty i piąty dzień dowiodły, że robota jest bezowocną. Na miejsce robót przybył minister spraw wewnętrznych i dał rozkaz zlikwidowania poszukań złota.

Saperzy wykonali rozkaz i „senzacya dnia“ przeszła na łamy tygodników satyrycznych.

Dział ekonomiczny.

Wypłata należności od b. rządów zaborczych.

Komisaryat małopolski, „głównego urzędu likwidacyjnego“ zwraca uwagę wszystkich interesowanych na ogłoszone w Dzienniku ustaw rzeczypospolitej polskiej z 7 bm. Nr. 57 rozporządzenie w przedmiocie wykonania ustawy z 15 lipca 1920 o wypłacie zastępczej pewnych kategoryi **wierzytelności, należnych obywatelom państwa polskiego od niemieckich, austro-węgierskich i austryackich byłych rządów zaborczych.**

Do wypłaty zastępczej nadają się:

Wierzytelności, do których zaspokojenia zobowiązany jest skarb państwa, a które **powstały** na obszarze b. zaboru rosyjskiego lub austryackiego **z działalności władz okupacyjnych względnie zaborczych,** i które przysługują obywatelom państwa polskiego lub polskim osobom prawnym. Tem samem **nie nadają się do wypłaty** zastępczej **wierzytelności, która pierwotnie należały do firm lub obywateli zagranicznych** i przeszły na własność obywateli państwa polskiego.

Wypłata zastępcza dotyczy jedynie następujących kategoryi wierzytelności:

Wierzytelności o **zapłatę wynagrodzenia za osobiste usługi;** jo najem pracy robotników, rzemieślników i pracowników kontraktowych **z wykluczeniem pretensyi z tytułu zaległych poborów i należytości służbowych pracowników państwowych z nominacyi, oraz wszelkich pretensyi z tytułu usług świadczonych pod przymusem. Zwroty kaucyi i depozytów przejętych przez władze polskie. Umowne dostawy prac i robót.** Roszczenia szpitali, instytucyi humanitarnych z tytułu kosztów leczenia i wszelkich tytułów prywatno-prawn.

O wypłatę zastępczej wierzytelności na obszarze b. zaboru austryackiego decyduje komisaryat Głównego urzędu likwidacyjnego we Lwowie w porozumieniu z odnośnem ministerstwem. Podanie o wypłatę zastępczą, zaopatrzone przepisanym znaczkiem stemplowym wnosić należy do tego komisaryatu we Lwowie (ul. Lindego 9) do 7 października 1921. **Podania o wydanie depozytów sądowych, należy wnieść do właściwego sądu.**

Wszelkie dokumenta winny być dołączone w oryginale lub w odpisie wierzytelnym przy podaniu gdzie znajduje sie oryginał.

Amerykańsko-polska Izba handlowa.

W Warszawie powstała **amerykańsko-polska izba handlowo-przemysłowa**, której zadaniem ma być ożywienie stosunków handlowych między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Ma ona współdziałać z rządem polskim i Stanów Zjednoczonych w pracach mających na celu skordynowanie i rozwój stosunków ekonomicznych. Firmy polskie, które wchodzą w skład powyższej izby noszą się z zamiarem zorganizowania w najbliższym czasie w Warszawie stałej wystawy prób i wzorów wyrobu przemysłu amerykańskiego oraz wydawania biuletynu w języku polskim i angielskim.

——oOo——

Ruch giełdowy.

Cedula kursowa z dnia 20 lipca.

Waluty:

Dolary: kup. 1800, sprz. 1900 (czeki): kup. 1800, sprz. 1900.

Marki niemieckieeąŁgoDcao tyoy popp

Marki niemieckie: (Gotówka) kupno 23, sprz. 25; (czeki) kup. 23'75, sprz. 25'75.

Korony austryackie: (Gotówka) kupno 2'0; sprz. 2'30: (czeki) kup. 2'20: sprz 2'40.

Korony czesko-słowackie: (Gotówka) kuno 23, sprz. 25, (czeki) kup. 23'75, sprz. 25'75.

Akcye Tow handlow. i przem.

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1000	1100	1000-1090
Impex	400	450	430
Zieleniewski	8500	9000	8600-8750
Parowozy I-II em.	1500	1600	1550
Trzebinia	3050	3250	3125-3200
Siersza	6400	6600	6500-6550
Polska Nafta	2000	2300	2075-2275
Fabr. w Trzebini	2900	2100	3000-3050
Raf cukru w. Choc	2200	2300	2250

——oOo——

Telegr. ekonomiczne.

(Od naszego specyalnego Korespondenta).

Zwyżka marki polskiej w Wiedniu.

Wiedeń, 20 lipca. Tendencya zwyżkowa w obrotach akcyami przemysłowemi i handlowemi. Na rynku dewiz i walut niezmieniona, mimo że kurs austryackiej korony dziś nieco się podniósł. W wolnym obrocie notowano: marka niemiecka: 11'07; leje 11'35; liry 37'25; dolary 839; funty angielskie 3000: denary 20'40; korony czeskie 10'07—11; węgierskie 2'68; marka polska 43—44'50.

Marka polska w Zurychu dziś 32.

Akcye: Zieleniewskiego 3300, Karpaty 17800; Galicya 24900; Fanto 29100; Montany 2940.

Giełda towarowa.

Wiedeń, 20 lipca. Kwas octowy 125; transyt Wiedeń; sól glauberska 300; potaż 11'40 koron czeskich; olej terpentynowy 160—205 transyt Wiedeń; ałun w proszu 35; matrium suffi 4 marki niem. trans. Wiedeń; Magnesium krystal. 23'80 franków trans. Wiedeń.

Na targu skór.

Wiedeń 20 lipca. W Czechosłowacyi ceny skór niezmienione. Brak podeszwianki. Na wiedeńskim rynku ruch nad zwyczaj słaby. Ceny te same co poprzednio. Ceny garbnika poszły w górę.

Ceny artykułów żywności.

Wiedeń, 20 lipca. Kawa Santos Sup. 310 loco Wiedeń; kakao puszkowe w paczkach, krajowe 253, holenderskie 320; ryż Sajgon I. z nowego zbioru 61'75, 65; Sjam polerowany 70; Burma II. z nowego zbioru 70; Bośniackie śliwki w skrzyniach 86 90; mleko kondens. nie cukrzone w puszkach 66—80 loco Wiedeń; oliwa do potraw 140; margaryna 190 loco Wiedeń; kmin holenderski 70: czekolada 260—290; świece parafinow. Wschodnica 93'50 loco Wiedeń; makaron i łazanki 102 loco Wiedeń; krochmal ryżowy 123; w paczkach 2 kilowych lub w skrzyniach 25 kg. netto i franco Wiedeń.

Z NASZYCH ZDROJóW:

Do Szczawnicy!

Szczawnica 17 lipca.

Jeśli godzi się wierzyć poetom to zgodzimy się z Konopnicką i Asnykiem, że Szczawnica jest perłą naszych zdrojów. Kto zaś nie uznaje głosu poezyi, niech tu zawita choć na krótki pobyt, a uwierzy swoim własnym oczom gdy się przyjrzy tej krynicy siedmiu znakom miłych źródeł mineralnych.

Z wielu powodów zasługuje Szczawnica, aby wiedziała o niej cała Polska, aby przez wycieczki poznała ją młodzież nasza, aby zajął się nią świat naukowy i prasa, aby odkryciem i uznaniem tej perły nie zawstydzili się i nie wyprzedzili nas cudzoziemscy turyści i przedsiębiorcy.

Odgrodzona kordonem zaborczej Czechosłowacyi od bogatej doliny Popradu, skąd górale okoliczni sprowadzali żywność, odległa od 40 km. od stacyi w Nowym-Targu i Starym Sączu jest właściwie Szczawnica prawdziwem „Zakopanem“. bo tamten zakątek znalazł do sytości obrońców i gości i wyjrzał na szeroki świat dzięki kolei żelaznej. Szczawnica zaś leży na odludziu, ale na odludziu tak uroczem że kto tu raz zabłądził czy dla kuracyi, czy dla wytchnienia — nałogowo wraca raz drugi i dziesiąty, zwłaszcza, że obecnie jest się u celu po dwóch godzinach automobilem.

Ale zacznijmy od początku. „Nie z mody, ale potrzeby“ wybrałem się „do Szczawnic“, jak mówią górale. Do Nowego Targu wpada auto między fijakrów, jak jastrząb między wróble siejąc popłoch i wściekliznę zazdrości. — Gdyby spełniły się słodkie życzenia fijakrów, to by ani jedno auto w szczęściu i zdrowiu nie dojechało do celu. Gdy czują, że się popsuło, podnoszą ceny według wszelkich zasad barometru paskarskiego.

Ja czekałem na zapowiedziane auto. Noc spędziłem w żydowskim „Hotelu Narodowym“, w którym nie było ku mojemu zdumieniu ani pcheł, ani ich szarych przyjaciółek. Jedna osobliwość Nowego Targu, której nie ma ani Paryż, ani Warszawa, ani Dębica, to cenzura dzienników w trafice. Tam się dowiedziałem, czego jeszcze nie wynalazła żadna Akademia Umiejętności — a mianowicie, która gazeta u nas jest najlepsza. Chciałem dostać „Gońca“, a trafikant zawyrokował, że powinienem kupić „Nowy Dziennik“, bo to najlepsza gazeta! Zdumiałem się, że tak blizko zetknąłem się z prawdą i — poprosiłem o „Czas“, bo kto jedzie do Szczawnicy, powinien mieć dużo czasu, ale i tego dziennika nie dostałem.

Po całym dniu czekania jedziemy. — Panorama cudowna tak, że ludzie zapominają o teściowej, o minist. aprow., o podwyżce za elektryczność. Na prawo zębata linia Tatr strzela ku niebu, jak „potopu fale zamrożone w swoim biegu“. O milę za miastem Łopuszna z dworem, w którym mieszkał i skąd wdzierał się w niedostępne w owe czasy Tatry poeta-powstaniec, Seweryn Goszczyński, upamiętniony w ślicznej gawędzie „Skalnego Podhala“ przez Tetmajera. Milę dalej starożytny kościółek drewniany w Dąbiu, świadek podobno Jagiełłowych czasów. Za Dunajcem Spisz polski, nastrzępiony wapiennemi skałkami, marna jałmużna rady ambasadorów z najgorszych dni najazdu bolszewickiego, kiedy żołnierze podhalańscy krwawili się nie tylko za Polskę, ale i za koalicyę. Słychać, że **toczą się układy o rozszerzenie granic polskiego Spisza w stronę Pienin i Popradu,** oby z jak najlepszym skutkiem. W połowie drogi dumne ruiny Czorsztyna, szczątki prastarej strażnicy Polski od strony Węgier. Przez górę Zar zjeżdżamy do Krościenka na gościniec sądecki i wkrótce, omijając północno wschodnie szkarpy Pienin wpadamy na „rynek szczawnicki“ przed komisyę zdrojową. Auto, jak zwykle sadzi niby ranny jeleń przeskakując góry i pagórki z lekkością ptaka.

A. Ch.

Taryfa pocztowa.

A. Wewnętrzna taryfa pocztowa.

	marek pol.
1. Listy zwykłe	
a) obrót miejscowy do wagi 20 gr.	5
b) obrót zamiejscowy do wagi 20 gr.	5
do wagi 250 gr.	10
urzędowe ponad 20 gr. do 2000 gr.	10
2. Karty pocztowe	
a) pojedyncze	4
b) z odpowiedzią	8
3. Kartki widokowe i świąteczne zawierające pozdrowienie ujęte najwyżej do pięciu słów	2
4. Druki zwykłe do wagi 50 gramów	1
druki zwykłe do wagi 100 gramów	2
druki zwykłe do wagi 250 gramów	5
druki zwykłe do wagi 500 gramów	10
druki zwykłe do wagi 1000 gramów	15
urzędowe ponad 1000 gr. do 5000 g.	15
5. Druki dla ociemniałych	
do wagi 500 gramów	1
do wagi 1000 gramów	2
do wagi 1500 gramów	3
do wagi 2000 gramów	4
do wagi 2500 gramów	5
do wagi 3000 gramów	6
6. Papiery handlowe do wagi 250 gr.	5
do wagi 500 gr.	10
do wagi 1000 gr.	15
7. Próbki towarowe i przesyłki mieszane do wagi 250 gramów	5
do wagi 500 gramów	10
8. Przekazy do 100 marek	3
250 marek	5
500 marek	10
1000 marek	15
2500 marek	30
5000 marek	50
10000 marek	100
15000 marek	135
20000 marek	170
25000 marek	200
9. Listy wartościowe zamknięte przez nadawcę	
a) za należytość za listy zwykłe do 20 gr.	5
b) za należytość za listy zwykłe do 250 gr.	10
za urzędowe ponad 20 gramów do 2000 gr.	10
za polecenie	5
c) należytość od deklarowanej wartości za każde 1000 marek lub część tychże	15
Za listy wartościowe otwarte przeliczone pobiera się należytość od wartości w podwójnej wysokości.	
10. Paczki do wagi 1 kg.	20
do wagi 5 kg.	50
do wagi 10 kg.	100
do wagi 15 kg.	150
za każde dalsze 5 kg.	50
W obrocie między urzędami pocztowemi polskiej części Śląska Cieszyńskiego pobiera się za paczki do wagi 20 kg. opłatę jak za paczki do wagi 15 kg.	
Za paczki ochronne pobiera się należytość od wagi w podwójnej wielkości.	
Za paczki z książkami pobiera się połowę należytości od wagi.	
Za paczki z podaną wartością pobiera się oprócz tego należytość od wartości za każde 1000 mk. lub część tychże	15
Za paczki kas i urzędów skarbowych państwowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi itp. Dz. Urz. nr. 27 z 1920 pobiera się: prócz opłaty od wagi jak w tej, należytość	
od wartości do 10.000 mk.	5
do 50.000 mk.	20
do 100.000 mk.	25
za każde dalsze 100.000 mk. lub część tychże	25
polecenie przesyłek pocztowych	5

B. Zagraniczna taryfa pocztowa.

1. Listy (bez ograniczenia wagi) do wagi 20 gr	20
za każde dalsze 20 gr	10
2. Kartki pocztowe a) pojedyncze	12
b) z odpowiedzią	24
3. Druki zwykłe (największa waga 2 kg) za każde 50 gr	4
4. Czasopisma wysłane bezpośrednio przez redakcję za każde 50 gr	2
5. Druki dla ociemniałych (największa waga 3 kg) za każde 50 gr	2
6. Papiery handlowe (najwyższa waga 2 kg) za każde 50 gr	4
najmniej jednak	20
7. Próbki towarowe (najwyższa waga 350 gr) za każde 50 gr	4
najmniej jednak	8
8. Polecenie przesyłek listowych	20
9. Zwrotne poświadczenie odbioru (recepis zwrot.) a) przy nadaniu	20
b) po nadaniu	40
10. Należytość za wniesione reklam.	40
11. Za doręczenie pospieszne (przez umyśln. posłańca)	40
12. Paczki do Czechosłowacji (najwyższa waga 5 kg)	
za 5 kg paczkę zwykłą	110
„ 5 „ „ ochronną	165
„ 5 „ „ pospieszną zwykłą	385
„ 5 „ „ ochron.	240
Paczki do Austrji (najwyższa waga 5 kg)	190
za 5 kg paczkę zwykłą	170
„ 5 „ „ ochronną	255
„ 5 „ „ posp. zwykłą	245
„ 5 „ „ ochronną	330

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej „Goniec Krako[illegible]“, Spółki z ograniczon[illegible] poręką: Marjan Fontana. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronuś.
Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie.